

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Policja, historia, związki zawodowe. Dlaczego nie lubimy niebieskich?

Szymon Gams

Szymon Gams
Policja, historia, związki zawodowe. Dlaczego nie lubimy niebieskich?
czerwiec 2021

A-tak nr 15 (czerwiec 2021)

pl.anarchistlibraries.net

czerwiec 2021

Spis treści

Dlaczego policję należy odczytać historycznie? Czy historia może nam pomóc w naukach społecznych?	3
Jaką część spektaklu konserwuje instytucja policji?	4
Policja a związki zawodowe	6

przypadku policjantów jest to solidarność instytucjonalna – bo policja jest częścią systemu i to ona trzyma go w ryzach. Policja zawsze istniała, aby bronić interesów możliwych i stawiać ten interes ponad interes pracowników – pracowników, którzy winni być bronieni przez związki zawodowe.

Dużo o tej sprawie mogą nam powiedzieć również programy związków zawodowych policjantów, które nie odzwierciedlają potrzeb klasy robotniczej, tylko wyizolowanej grupy, jaką są departamenty policji. Wymowne w tym kontekście są np. wnioski Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Policjantów w sprawie szczepień. Przewodniczący zarządu NSZZP, Rafał Jankowski, nie raz już podkreślał, że policjantom szczepienia należą się przed innymi pracownikami – taka Janda czy Miller w mundurze. Jednak najważniejszą jest w sprawie policyjnej władza instytucjonalna – policjanci ją posiadają i z niej korzystają.

Związki zawodowe policjantów działają jak tarcza, która chroni siły odpowiedzialne za agresję, atakowanie pracowników i protestujących. Ruch pracowniczy nie będzie się więc solidaryzował z własnym katem, rozbijającym solidarność proletariatu. Dlatego właśnie policjanci nigdy nie będą częścią naszego ruchu. Niech nasze analizy i tekst, niczym młody Hegel, kiełkują w wielkie drzewa wolności pracowniczej!

ze schodów – intencje są podobne, struktura jest podobna, a jedyną różnicą jest to, że mundurowi mają państwowe narzędzia do czynienia krzywdy.

Problem faszyzacji policji zdaje się być jeszcze bardziej namacalny w USA – przecież to tam środowiska trumpowskie pozwoliły sobie na wylew furii pod okiem policji w budynku Kapitolu. Zastanawialiście się kiedyś, gdzie są niebiescy, kiedy faszyci atakują marsze lub sięją chaos na ulicach miasta? Pierwszą możliwością jest np. to, co stało się podczas Strajków Kobiet na Rondzie De Gaulla – policjanci nie zdążyli lub nie chcieli ochronić manifestacji szturmowanej przez pseudo-kibiców, napastnicy zostali przegonieni przez zorganizowanych działaczy lewicowych. Jest też druga możliwość, właściwie to bardziej pytanie retoryczne. Czy myśleliście kiedyś nad tym, gdzie jest Peter Parker, kiedy na kinowym ekranie pojawia się Spider Man? Wydaje się to jasne, bo bardzo podobnie jest z policją – przecież okrzyki „faszyści – policja, jedna koalicja” nie wzięły się znikąd.

Policja a związki zawodowe

Skoro wytłumaczyłem już historyczno-filozoficzny aspekt funkcjonowania policji, jej konserwowane pierwiastki, to pora odpowiedzieć na kolejne pytanie: dlaczego związki zawodowe policjantów nigdy nie będą częścią zorganizowanego ruchu robotniczego? Związki zawodowe policjantów wydają się być czymś problematycznym, przecież policjanci – przynajmniej prawnie – również są pracownikami. Mówienie o „braku wsparcia” dla jakichkolwiek pracowników wydaje się być czymś niedopuszczalnym. Skupmy się więc na tym, dlaczego policjanci różnią się od innych pracowników.

Mundurowi są jedyną grupą pracowniczą, która ma legalną możliwość zabicia innego człowieka podczas swojej pracy. Wyobrażacie sobie sytuację, w której pracownice Amazona katują na śmierć inną osobę i nie otrzymują za to żadnej odpowiedzialności prawnej? Inaczej jest w przypadku policjantów, którzy nie wahają się przed takimi praktykami – z polskiego podwórka jest to np. przykład Igora Stachowiaka (zabitego paralizatorem na komendzie 15 maja 2016 – red.).

Co ciekawe, w większości stanów w USA związki zawodowe policjantów były kiedyś nielegalne. Delegalizacja tych struktur była motywowana obawą przed zbrojną juntą prostytutek państwa. Związki zawodowe policjantów od lat rozwijały się w izolacji od ruchu pracowniczego. Ta izolacja opiera się na różnej solidarności. Pracownicy „zwykli” jednoczą się w imię walki klas, w

Działając w ruchach propracowniczych, musimy pamiętać, że podstawą dla aktywistów i pracowników jest etos wspólnotowości. Stojąc razem, ramię w ramię, jesteśmy silni i możemy dokonać namacalnych zmian. Dlatego należy wiedzieć, kto i w jaki sposób rozbija naszą wspólnotę, kto siłą czy strachem próbuje pozbyć się ducha buntu i walki o własny byt. Warto jednak nasze poglądy zracjonalizować, ufilozoficzyć i określić historycznie – w tym postaram się pomóc.

Dlaczego policję należy odczytać historycznie? Czy historia może nam pomóc w naukach społecznych?

Analizując każdy konspekt polityczny, można dojść do wniosku, że konserwatyści mają w jednej rzeczy rację. Chodzi tutaj o koncept wywodzący się już semantycznie z tego światopoglądu, czyli o „konserwowanie”. Żeby zrozumieć, jaki wpływ na rzeczywistość budują konkretne struktury państwa, należy pochylić się nad tym, co te struktury konserwują wraz ze swoim trwaniem. Zdawałoby się więc, że konserwatyści są niejako ideologami przekłętymi, którzy próbują działać ku trwaniu systemu. Dlaczego tego nie odwrócić, dlaczego nie dokonać transpozycji (zmiany kolejności – red.) trwania na dogłębną analizę pomagającą nam obalić zewsząd bronioną bastylę?

Dajmy przykład, który wytłumaczy tę nieintuicyjną myśl. Badając wszelkie nauki, można dostrzec, że są one spuścizną po ich historycznych odpowiednikach. René Guénon powiedział, że współczesna chemia jest niczym innym jak pozbawioną religijnego charakteru tradycyjną nauką alchemii. Sprawa w naukach ścisłych zdaje się więc jasna, są one po prostu historycznym rozwinięciem ruchu ludzkiej myśli. Inaczej wygląda to w przypadku nauk społecznych. Spójrzmy na nowoczesną geopolitykę, która zdaje się być niczym innym, niż zlaicyzowanym rozwinięciem sakralnej kartografii. Kiedyś mapy straszyły smokami czy innymi legendarnymi stworami. Dziś te legendarne stwory przetrwały tam, gdzie kiedyś pojawiały się smoki – teraz mówi się o groźnej kulturze muzułmańskiej. Geopolityka opiera się więc na tworzeniu pozorów, które racjonalizują ludzki strach. Średniowieczne drzenie przed smokami nie różni się bardzo od dzisiejszego drżenia przed „złymi migrantami”.

Taka historyczna analiza prowadzi nas do wniosków, że polityka działa w paradygmacie mitologii, która ulega stopniowej racjonalizacji i konserwowaniu pierwiastków definiujących jej konkretne aspekty. Rolą myślicieli lewicowych będzie więc określenie tego, co konserwowane. Nic dziwnego, przecież trudno walczyć z wrogiem, nie znając go, niczym ślepiec.

Jaką część spektaklu konserwuje instytucja policji?

Problematykę pierwiastka, który konserwuje instytucja policji, najlepiej wytłumaczyć na przykładzie historii Stanów Zjednoczonych – w końcu też tam najgłośniejsze jest ostatnio o buncie przeciw sile i przemocy policyjnej. Powstanie nowoczesnej policji w USA datuje się na rok 1900, ale swoje początki miała ona jeszcze w koloniach amerykańskich. Grupy patrolujące niewolników, kontrolujące czarnoskórych – wszystko w celu utrzymania statusu moźnych – tym historycznie była policja. Czy nadal jest? Nie będę silił się na ignorancję historyczną, sytuacja ze zorganizowanymi najemnikami państwa polepszyła się – ciężko wskazać mi wydarzenia porównywalne do np. zamieszek w Haymarket – jednak sama konserwowana reguła chronienia interesów najbogatszych jest aktualna. Właśnie ta ochrona interesów najbogatszych, która w Stanach Zjednoczonych pokrywa się z instytucjonalnym rasizmem jest przyczynkiem do zorganizowanych działań ruchu Black Lives Matter. Jeśli więc przyjąć, że geopolityka definiowana jest przez strach – to instytucja policji definiowana jest przez siłę i chęć obrony status quo, poprzez dławienie osób zmarginalizowanych – i to właśnie istnienie tej instytucji jest konserwowane. Parafrazując międzynarodowy manifest antypatriotyczny: policjant jest więc niczym innym jak prostytutką państwa.

Jak wyglądało działanie policji w II RP? Polska policja również definiuje się konserwowaną przemocą i obroną interesu klasy wyższej. Rota przysięgi policyjnej na podstawie ustawy z roku 1919, wiąże tę służbę z wiarą: *Przysięgam Panu Bogu...* Całkowite oddanie swojej pracy aparatu państwowemu jest tu okraszone wzniosłymi religijnymi frazesami. To pozwala odczytać policję w kolejnym interesującym aspekcie – dla policjanta państwo jest bogiem, wzorem Abrahama gotów on jest poświęcić swoją godność państwu. Religijność struktur policyjnych w II RP była tak mocna, że policjanci przed zawarciem

związku małżeńskiego potrzebowali na to zgody swojego przełożonego – niczym relacja księdza i wiernego.

Lacan w 1974 r. na konferencji prasowej w Rzymie powiedział, że „jeśli psychoanaliza nie zatriumfuje nad religią, to dlatego, że religia jest nie do zdarcia”. Pochylając się jeszcze nad językiem analitycznym, można powiedzieć, że cechą policjanta jest tworzenie i racjonalizowanie własnego politeizmu (wiary w dwóch bogów). Państwo jest tutaj perwersyjnym masochistą, który utrwała w policjancie poczucie służby w imię racji wyższej; czy to będzie racja stanu czy racja boska – są to perwersyjne figury sakralne.

Wiele o samej historii policji w Polsce mówi nam też, wydałoby się niepozorna, struktura zatrudnienia. II RP, mimo bycia państwem wielonarodowym i wielowyznaniowym, nie odzwierciedlała tego w instytucji policji. Nie trudno stwierdzić, że ponad 95% członków kadry policyjnej (wyższego i niższego szczebla) było Polakami wyznania rzymskokatolickiego. W roku 1923 tylko 253 szeregowych policjantów było innej narodowości i tylko 1205 innego wyznania. Taka struktura w kraju wielonarodowościowym i wielowyznaniowym pozostawiała duże pole do nadużyć w przypadku konfliktów np. na tle religijnym. Policjanci nie zachowywali bezstronności, jak robią zresztą i teraz.

Jak w II RP żyło się anarchistom? W sierpniu roku 1926 powstała Anarchistyczna Federacja Polski (AFP). Anarchiści w II RP krytykowali rządy sanacji, wyrażali niechęć wobec struktur państwowych i starali się ideologicznie definiować kluczowe narzędzia państwa. Członkowie AFP borykali się ze stałą inwigilacją służb policyjnych i wieloma aresztowaniami. Pierwszym lepszym przykładem jest życiorys Stefanii Karoliny Marek, która, po zidentyfikowaniu jej działalności wolnościowej przez służby, została aresztowana. Część historii polskich anarchistów, później, bo podczas drugiej wojny światowej, jest tragiczna, np. Zofia Hajkiewicz-Brodzikowska zmarła torturowana w siedzibie gestapo. Policja i służby państwowe w II RP konserwowały w sobie tę samą służbę sakralnemu państwu, o której mówi się teraz – zresztą to dość symptomatyczne, że część z nich trafiła do „granatowej policji”, jawnie współpracując z nazistami.

Ta krótka analiza historyczna przybliży motywy instytucji policji: ochronę interesu moźnych i para-religijność. Czyż nie brzmi to zgoła podobnie do organizacji pokroju ONR? Zresztą nic w tym dziwnego, warto mieć przed oczami Bąkiewicza (prezesa Stowarzyszenia Marsz Niepodległości, byłego działacza ONR – red.), który pod okiem policjantów zrzuca starszą kobietę